

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

Cień z obozu

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

1942, 1943, 1944

Cień z obozu

Przychodził do niej we śnie długi cień,
chłód wiał, w błękitne szkło przemieniał dłonie;
słyszała co dzień kroki. Wiała mokra sień
i pory roku, deszcze jak spienione konie
porywały za sobą drzewa i niebiosą,
pochmurne, to znów białe. Śnieżyce na włosach
zostawiały jej płatki, cichym rylcem żłobiąc.
Zamieniała się w pomnik powoli, nieznacznie,
nocą czekając dnia, który ją rzeźbić zacznie,
a dniem na noc czekając, na splątany kłęb
ciemnych organów ciszy, które wiały w głąb,
jak wir lodowej rzeki. I huczała trwoga.
Przychodził do niej we śnie długi cień,
rozchyłał płatki nocy, co pod jego ręką
rozwijają się, szumiąc jak spalony kwiat,
i nazywał imieniem pory wszystkich lat,
i zamykał skinieniem sny jak morza lęku.

Czas

Sen, Strach

I przyszedł pierwszy raz, i nawiał obłok biały,
a chłodne bryły lodu tej nocy — w staw przemienił,
a na nim złote kręgi milczenia tak się chwiały
jak motyl albo gwiazdy brzęczący, pszczeli ślad.
«Matko — powiedział — powróć ze mną w daleki las,
gdzie kwiaty źródeł biją, żywica dymi ciepło.
Ognisty motyl żyje, dzieciństwo żyje w nas,
a tylko serce twoje jak czarna kra zakrzepło».
A w oknach skośny wiatr nadymał śniegu ściany,
na sprzętach porastało niedźwiedzie białe futro.
Więc on dotykał muru i z ciemnych pyłów smutku
wywodził lip aleje i sarny, i złocenie,
i objął matkę wpół, i razem szli w milczenie
jak kiedyś, jak w dzieciństwie szli w nieobjęty świat.
A rano świt nadymał ogromne białe niebo,
na oknach szorstki puch i chłód trumienny szedł.
«O synku, o mój miły — płakała — ty bez chleba
drętwiejesz, o mój synku, w tobie zamarzła krew.
Jakże ty do mnie przyszedł, jakże ty czas ubłagał?
Ja wiem — to już nie kwiaty, ja widzę śnieżne pola
i bat nad tobą wężem, i twoja postać naga,
co biegnąc tak się z wolna zamienia w ludzki ślad...»

Zima, Cisza

Matka, Syn

Głód, Cierpienie

I przyszedł drugi raz, a z nim zielony blask,
a za oknami wtedy kasztany w ogniu stały.
Była wiosna. On dłońmi — w których mu płomyk gaś —

w powietrze światło wlewał, aż stało jak naczynie
pełne żywego ognia. I matkę w górę wiodł,
gdzie się przejrzyste stropy topiły niby lód.
«Matko — mówił — to w tobie się tylko zebrał cień,
nie płacz, matko, to źródła widzisz bijące życiem,
niedostrzegalne, matko, płomienne boże wici¹,
co są nad trwożę, matko, nad grozę i nad śmierć».
I dalej szli w milczenie, w obłoków drżące lilie,
w zielone zdroje światła, w drgające żyły drzew,
aż tylko ptak, maleńki w fontannie bzów pozostał.
«Matko — słyszała jeszcze — to ptak, co niesie śpiew
dla mnie tam, kiedy czasem umieram. On na sosnach
za drutem siada blisko i głos jak żywa krew
spływa we mnie. Niech da ci jeszcze ostatni znak.»
A rano, kiedy oczy zlepione płatkami bólu
otwarła — na kasztanie jak kryształowy flet
polał się głos i zamarł. Płakała: «Synku mój,
jakeś milczenie przemógł² i wrócił, kiedy wiem,
że krwawe sznury strzegą każdego twego snu».

Ptak, Śmierć

I przyszedł trzeci raz. I już nie czynił nic.
Było lato, w powietrzu pozostał lot jaskółek,
upał jak złoty miód w ziemię się wsączał czułą
i parowały ciężkie z otwartych czaszek sny.
Przyszedł zwykły, ucichły jak trzepot ptasich skrzydeł
i dłonie wiotkie tylko na włosy matki kładł.
I była ciemność. Cisza. A on jak wielki kwiat
na środku się kołysał, powoli w górę szedł.
«Matko — powiedział jeszcze — to nic, że ja daleko,
że nas rozdarła ciemność i ból, co tkwi jak nóż.
Ja w tobie, a ty we mnie płyniemy strugą, rzeką
złocistą, drżącą strugą, gwiazdami lśniących róż.
Bo nie ma rozerwania, choć rozerwane słowa,
bo nie ma zapomnienia, choć życie nas zapomni;
z brzęczących kręgów nieba ja w ciebie, a ty do mnie
płyniemy». Już tryskała obłoków dłoń różowa
i krzykiem świt przebudził na drzewie śpiący ptak.
«O Matko, kiedy wstaniesz i wyjrzysz w dzień, to w oknie
zobaczysz mój ostatni, jak światło cichy — znak».

Drzewo

Kiedy się znów otwarła po snu opłocie ciasnym,
słońce nalane w ogród jak w wielką, płaską kadz
obrysowało drzewo, liście i korę jasną,
a na nim pył owoców. Na czasów złych rozstaju
drzewo ludzkich wyroków, dziwne drzewo rodzaju,
wiśniowe drzewo rosło, a słońce w kulki wisien
zamknęło krople pełne jego przelanej krwi,
którą tej nocy bat rozplusnął z jego ciała,
i drżały tak jak ziemi bolesne, żywe lzy
nad zamyśleniem czasu, nad wirowaniem pyłu
i przenikaniem kręgów, które natchnęła miłość.

17 VIII 43 r.

¹wici — gałązki (witki); w dawnych czasach przysłanie ich oznaczało wyzwanie na wojnę. [przypis edytorski]

²przemóc (daw.) — przewyciężyć, pokonać. [przypis edytorski]

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/baczynski-poematy-cien-z-oboze>

Tekst opracowany na podstawie: Krzysztof Kamil Baczyński, Poezje, wybór K. Wyka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Maciej Rajski, Paweł Koziol.

Publikację wsparli i wsparły: Katarzyna Wałichnowska, Tomasz Kolinko, zby, srocza, Piotr Skirski, animal, Jan Marcinkiewicz, Sławomir Czarnecki, Joanna Stępień, Alkina, Daga, Justyna Sławik, 10, Beata i Gabrysia Wcisło, Agnieszka Bielawska.

Okładka na podstawie: paul bica, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).